

RUNDA GOLFA

z Jerzym Dudkiem





Mimo że jest piątek, to pogoda wcale nie zachęca do golfa. Wiszące nad okolicą czarne chmury zwiastują nadchodzące deszcze. Na Kraków Valley G&CC nie ma tego dnia tłumów, pomiędzy dołkami przemykają jedynie pojedynczy golfiści. Charakterystyczny dźwięk silnika sportowego Jaguara F-TYPE, przerywa jednak panujący wokół spokój. Jerzy Dudek, najśłynniejszy polski bramkarz, nawet w takie dni nie zamierza odpuścić rundy golfa. I słusznie, bo pogoda tego dnia okazuje się łaskawsza niż ta prognozowana.

TEKST: JOANNA FISCHER
FOT. RAFAŁ OGRODOWCZYK

J

erzego Dudka
większość
osób w Pol-
sce kojarzy
bez wątpie-

nia z boiska do piłki nożnej. Bramkarz, który przez sześć kolejnych sezonów grał w klubie Liverpool, sięgając z nim po trofeum Ligi Mistrzów UEFA, występował także w szeregach słynnego Realu Madryt, gdzie jako drugi bramkarz spędził cztery sezony, zdobywając wszystkie krajowe trofea i debiutując w Primera Division. Dudek to prostu legenda polskiej piłki nożnej.

Teraz, już dobrych kilka lat po zakończeniu zawodowej kariery – w 2013 r. zagrał swój ostatni profesjonalny mecz, zostając najstarszym reprezentantem Polski – nadal jest bardzo zajęтым człowiekiem. Daleko temu jednak do rygoru, jaki narzucała mu gra dla słynnych piłkarskich klubów. Komentuje mecze piłki nożnej w telewizji, uczestniczy w meczach legend piłkarskich Liverpoolu, jest ambasadorem kilku znanych marek, jednak jego życie zdominowała teraz inna pasja. Na imię jej golf. „Kiedy skończyłem zawodowo grać w piłkę, wiele się w moim życiu zmieniło. W dalszym ciągu kręci się ono wokół sportu, ale mam też w końcu czas na poznawanie świata. Spędzam ten czas w fajnym towarzystwie, co daje mi dużo radości. Z perspektywy czasu, to bardzo się cieszę, że tego golfa odkryłem, bo nie wiem, co dzisiaj bym robił!”, śmieje się.



Golfista z przypadku

Golf pojawił się w jego życiu całkiem przypadkowo. Jeszcze do niedawna sam był przekonany, że miało to miejsce w 2008 r., kilka dni przed tym, jak wraz z rodziną miał z Liverpoolu przeprowadzić się do Polski. W tym czasie jego kontrakt z Realem Madryt właśnie się finalizował, jednak nie do końca mógł o tym mówić głośno. To właśnie zaraz przed przeprowadzką znalazł w ogrodzie starą 7 iron i zaczął nią odbijać, co nie uszło uwagi ogrodnika, który widząc, jak jego pracodawca dobrze radzi sobie z kijem golfowym, zaprosił go następnego dnia na pobliskie pole golfowe. „Od razu bardzo mi się spodobało i to na tyle, że byłem z nim na golfie także kolejnego dnia. A tak na serio, to był chyba ten pierwszy moment, w którym golf naprawdę mnie zaniepokoił. Po powrocie do Polski od razu zabrałem się do poszukiwania najbliższego pola golfowego i tak trafiłem do Paczółtowic. W tym momencie muszę jednak przyznać, że moje początki z golfem tak naprawdę miały miejsce kilka lat wcześniej, o czym do niedawna kompletnie nie pamiętałem! Któregoś dnia odkurzyłem swoje archiwum i okazało się, że jestem na okładce magazynu klubu Feyenoord Rotterdam. Zostałem po prostu wraz z całą drużyną zaproszony na akademię golfa, a moje zdjęcie z tego dnia trafiło na okładkę. Było to w 1998 r. Wtedy najwidoczniej golf zupełnie nie zrobił na mnie wrażenia i na wiele lat zapomniałem o tym swoim pierwszym golfowym epizodzie”.



Znaleziona w ogrodzie 7 iron okazała się zwiastunem zmian, które miały dopiero nadejść. Zaszczepiona w Liverpoolu ciekawość wykiełkowała na dobre w Madrycie, kiedy Jerzy pomiędzy meczami, znajdował czas, by powybić kilka koszyków piłek na driving range'u. Oczekując jednak szybkich postępów, szybko się... rozczarował. Sytuacja zmieniła się, gdy podczas jednego z takich treningów poznał trenera golfa, swojego późniejszego przyjaciela. W ciągu 8 kolejnych miesięcy wspólnej pracy, oczekiwane rezultaty w końcu zaczęły się pojawiać, a apetyt na golfa został w nim na



dobre rozbudzony. „Oczywiście pomogło mi w tym moje przygotowanie fizyczne, ale kluczem do sukcesu była przede wszystkim moja dyscyplina i regularność w treningach. Jako zawodowy sportowiec od początku wiedziałem, że efekty mogą przyjść jedynie poprzez ciężką pracę. Dla mnie też był to nowy sport i na pierwszym dołku stresowałem się jak wszyscy inni. Na pewno byłem jednak przygotowany mentalnie. Przez lata gry w piłkę nożną nauczyłem się panować nad emocjami i dzięki temu, myślę, łatwiej mi było osiągnąć w golfie dobre rezultaty”.

Dziś Jerzy Dudek ma na swoim koncie srebrny medal w klubowych mistrzostwach Polski, zdobyty w 2015 r. z Warszaw Golf Links, dwukrotny awans drużyny Kraków Valley z dywizji B do A z nim w roli kapitana, a także kilka innych medali i statuetek wywalczonych w turniejach golfowych w całej Polsce. No i wzbudzający zazdrość kolegów-golfistów jednocyfrowy handicap, który poświadcza, że na polu

„Jako zawodowy sportowiec wiedziałem, że sukcesy w golfie wymagają dyscypliny.”

golfowym potrafi „wykręcić” naprawdę dobre wyniki.

Postęp go cieszy, rywalizacja nakręca, jednak po latach zawodowego uprawiania sportu wie, że teraz w jego życiu jest czas na to, by szukać balansu pomiędzy sportową walką a rekreacją. I mimo że, jak sam przyznaje, na polu golfowym wciąż boleśnie przeżywa porażki, to w golfie szuka przede wszystkim przyjemności z gry. „Nie ucieknę tak do końca od tej sportowej rywalizacji, gdyż jako sportowiec mam ją po prostu we krwi. Nie chcę jednak wracać do wyczynowego uprawiania sportu, ten etap mam już za sobą”.

Tej golfowej frajdy jest teraz w jego życiu całkiem sporo. Na polu Kraków Valley, którego jest członkiem, pojawia się kilka razy w tygodniu. „Kiedy jestem u siebie w Krakowie, 3 – 4 razy w tygodniu jestem na rundzie na polu golfowym. Do tego oczywiście trzeba doliczyć weekendy, jeśli akurat są jakieś turnieje”, śmieje się. Golfowej pasji podporządkował także

wyjazdy i urlopy. „Kiedy tylko jadę gdzieś, gdzie wiem, że pola golfowe są niedaleko, zabieram ze sobą kije golfowe, w nadziei, że pomiędzy obowiązkami uda mi się wyskoczyć na rundę. Mam mnóstwo przyjaciół w całej Polsce, a wśród nich jest bardzo dużo golfistów, dlatego zawsze znajdzie się ktoś, kto powie: «Skoro już jesteś, to wpadaj na rundę golfa»”. Z myślą o golfie planuje też urlopy i kolejne wojaże po świecie. Co roku wraz ze znajomymi, m.in. z Mariuszem Czerkawskim, mają zwyczaj urywać się na golfa do Dubaju. Podczas tych 4 dni grają aż 8 rund golfa na tamtejszych polach golfowych. Pobudka o 6 rano, potem golf od świtu do zmierzchu. „W trakcie tych wypadów, nic nas nie interesuje, nie widzimy nic wokół, gramy wręcz obsesyjnie. A przecież Dubaj jest piękny. Warto pamiętać, że jest życie poza golfem i dobrze rozglądać się wokół siebie.”

Co jeszcze ujmuje go w tym sporcie? „Jest jedna rzecz, nad którą golf ma zdecydowaną przewagę nad piłką nożną i powtarzam to często swoim znajomym. W piłce żaden amator nie zagra na Estadio Santiago Bernabéu czy na stadionie San Siro. W golfie mamy ten przywilej, że możemy zagrać na tych wszystkich obiektach, na których grali i odnosili sukcesy najlepsi golfiści na świecie. To jest naprawdę wyjątkowe”.

„Dla mnie golf
też był nowym
sportem.
Na 1. dołku
stresowałem się
jak wszyscy
inni.”

Marzenia małego chłopca

Kiedy 12-letni Jerzy Dudek rozpoczynał swoją przygodę z piłką nożną, występując w drużynie trampkarzy Górnika Knurów, o golfie z pewnością nie miał żadnego pojęcia. W 1992 r. Dudek zaliczył swój debiut w trzeciej lidze w barwach Concordii Knurów. Potem były występy w grającej w Ekstraklasie drużynie Sokół Tychy. Kariera zagraniczna Dudek zaczęła się w holenderskim Feyenoord Rotterdam, kiedy miał 23 lata. W klubie tym spędził w sumie 5 lat. W 2001 r. przeszedł do Liverpoolu za rekordową wówczas kwotę 7,4 mln euro. Słynny „Dudek dance” na stałe wpisał się w pamięć kibiców piłki nożnej. Potem był Real Madryt, do którego przeniósł się w 2001 r. w wieku 34 lat. I o ile gra w piłkę nożną od początku była jego największym marzeniem, to – jak to

w przypadku małych i dużych chłopców bywa – były nim też szybkie samochody. I to marzenie, podobnie jak grę w golfa, mógł zrealizować dopiero po zakończeniu kariery piłkarskiej. „Jak każdy młody chłopak, marzyłem o tym, by ścigać się na torze. Niestety, grając w piłkę nie mogłem sobie na to pozwolić, bo kontrakty, które miałem, definitywnie wykluczały tego typu aktywności. Dlatego kiedy tylko mogłem, bez wahania skorzystałem z zaproszenia firmy, której byłem wtedy ambasadorem, biorąc udział w organizowanych przez nią pucharach. Początkowo jako VIP, ale po drugim wyścigu okazało się, że całkiem nieźle sobie radzę, dlatego zaproponowano mi, bym zrobił licencję kierowcy zawodowego na torze wyścigowym. Przez prawie 4 lata ścigałem się po całej środkowej Europie. Trzy razy brałem udział w wyścigu 24-godzinnym w Dubaju

i Barcelonie. W stolicy Katalonii zdobyłem medal i 3. miejsce w swojej kategorii, w Dubaju naszej ekipie grali Mazurek Dąbrowskiego. To była niesamowita przygoda, ale i ogromne doświadczenie. Całe szczęście, tak jak w golfie, miałem dobrych nauczycieli, którzy pokazali mi, o co w tym chodzi. W tym czasie trudno było mi połączyć wyścigi z grą w golfa, bo to zupełnie inne, skrajne emocje. Wyścigi to miły, ale już zamknięty epizod.”

Miłość do szybkich samochodów jednak pozostała. „Zawsze mnie one ciekawiły, jaką kryją moc pod maską, jak się prowadzą, czy są wygodne. Kiedyś samochód sportowy nie kojarzył się z komfortem, teraz to równie ważny element, na który zwracam uwagę. Od kiedy jestem golfistą, zawsze sprawdzam, czy w bagażniku auta mieści się torba golfowa. Bo co z tego, że





zajądę efektownie na pole golfowe, kiedy kije będę musiał dzień wcześniej zostawić w szafce klubowej”, śmieje się.

Na parkingu Kraków Valley G&CC Jerzy na dowód swoich słów robi szybki test bagażnika nowego Jaguara F-TYPE, którym przyjechał tego dnia na pole. Duża tourowa torba golfowa wchodzi do niego bez większego trudu. Każdy golfista na pewno to doceni. Podobnie jak charakterystyczny dla tego modelu głęboki rasowy dźwięk wydawany przez układ wydechowy. Nie da się go pomylić z żadnym innym. I o ile cisza jest mile widziana na polu golfowym, to sportowy zadziorny hałas dobrze kojarzy się na drodze podczas jazdy i przyciąga spojrzenia osób, które są w pobliżu.

„Lubię, jak samochód dobrze trzyma się drogi i jest przy tym *fun* z jazdy. Jaguar F-TYPE jest do tego wygodny, co dla mnie jako wysokiej osoby jest ważne. Czuć w nim rasowy sportowy charakter, który tak pokochałem podczas wyścigów. Jednocześnie nie jest to samochód przeładowany krzykliwymi ozdobnikami. Podobnie jak golf marka Jaguar ma swoje korzenie w Wielkiej Brytanii i ten brytyjski styl czuć w nowym F-TYPE. Widać go dobrze w nowoczesnym wnętrzu i zastosowanych w nim najwyższej klasy materiałach z bardzo subtelnymi dodatkami. Do tego sportowa sylwetka, fantastyczne nagłośnienie i piękny kolor lakieru, jak ten kojarzony od zarańia motorsportu ze zwycięskimi bry-

tyjskimi bolidami – kultowy British Racing Green. Czy można wymarzyć sobie lepszy samochód na pole golfowe?”, mówi Dudek.

Kolejny dzień na Kraków Valley dobiega końca. Jaguar F-TYPE z 5-litrowy silnikiem V8 o mocy 575 KM wydaje swój przyjemny dla ucha pomruk, który przy pełnym zakresie obrotów podczas sportowej jazdy przerodzi się charakterystyczny ryk. Pora wracać do innych obowiązków. Udało się wybić koszyk piłek na driving range'u i zagrać pełne 18 dołków. Trenować przecież trzeba. W tym sezonie przed Jurkiem jeszcze kilka ważnych wyzwań. W sierpniu ma w planie wystąpić wraz z Mariuszem Czerkawskim i Mateuszem Kusznierewiczem w Pro-Amie przed Omega European Masters z cyklu DP World Tour. Kto wie, może uda się zagrać w jednej grupie z najlepszym polskim golfistą Adrianem Meronkiem. We wrześniu wraz z legendami Liverpoolu czeka ich rewanż z gwiazdami Manchesteru, także ten golfowy. Do tego inny ważny, bardzo osobisty *challenge* – dobra pozycja na światowym finale World Amateur Golfers Championship, w którym w przeszłości nie wiodło mu się tak, jak planował. Zdecydowanie – jest jeszcze wiele do zrobienia.

JAGUAR F-TYPE

Flagowy samochód sportowy, symbol sportowego dziedzictwa marki w nowoczesnej formie. Jaguar F-TYPE został zaprojektowany przez słynnego stylistę Iana Calluma współpracującego z polskim projektantem Tadeuszem Jelcem. Atletyczne sylwetki modeli Coupe i Convertible, z muskularną maską i przesuniętą ku tyłowi kabiną, stanowią kwintesencję sportowego brytyjskiego stylu, która nie wymaga przesłaniania jej żadnymi dodatkowymi ozdobnikami. Diodowe światła do jazdy dziennej z charakterystycznym wzorem w kształcie litery „J” wyróżniają model F-TYPE na drodze. F-TYPE jest napędzany najbardziej ekscytującymi silnikami benzynowymi w gamie Jaguara, wyposażonymi w innowacyjne technologie obniżające emisję CO₂.

Dostępna jest 2-litrowa, turbodoładowana jednostka o mocy 300 KM oraz 5-litrowy, doładowany kompresorem silnik V8 o mocy 450 KM lub 575 KM, który rozpędza auto do 100 km/h nawet w 3,7 s. W zależności od wybranego silnika, w Jaguarze F-TYPE dostępny jest układ napędu na tylną oś lub na wszystkie cztery koła.